

Złote gody - Krystyna i Ryszard Majchrowie

23.10.2019.

CHOSZCZNO. KRYSTYNA i RYSZARD MAJCHROWIE poznali się w Pomieniu. – Było to dokładnie w 1966 roku. Ja tam mieszkałam, a mój przyszły mąż przyjechał z wojskiem na akcję żniwną. Trzy lata później byliśmy już po ślubie – opowiada pani Krystyna.

Uroczyste odnowienie przysięgi i odebranie Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie zawsze tworzą wspomnieniowy klimat, ale jak podkreślają jubilaci, to również okazja do podsumowania wspólnie spędzonego półwiecza. Tym razem to KRYSTYNA i RYSZARD MAJCHROWIE byli bohaterami tego wydarzenia, a życzenia, kwiaty i gromkie „Sto lat” odbierali od licznie przybyłej rodziny, a także przyjaciół.

- Mąż jest szczecinianinem, a poznaliśmy się w 1966 roku, kiedy to wraz ze swoją jednostką zawitał do Pomienia na akcję żniwną. Potem jeszcze przez trzy lata nasza znajomość nabierała mocy, zanim zdecydowaliśmy się stanąć na ślubnym kobiercu – wspominała K. Majcher. Podkreśliła, że mieli dwa śluby, czyli cywilny w Reczu i kościelny w Pomieniu. – Przez kilka kolejnych lat tułaliśmy się po teściach, zanim na stałe wyładowaliśmy w Choszczynie. I tu ciekawostka, bo rzadko chyba się zdarza, by małżonkowie całe swoje zawodowe życie związali z jednym zakładem, a tak właśnie było z nami – dodał R. Majcher. Okazuje się, że pracowali w choszczeńskiej odlewni, którą kiedyś nazywano „radiatorami”, potem był to Bumar, a gdy odchodzili na emeryturę, to ich zakład nosił podobno aż trzy nazwy?

Jubilaci zgodnie podkreślają, że nigdy nie żalowali tego, iż zdecydowali się na zamieszkanie w Choszczynie. Doskonale pamiętają czasy, kiedy to na ul. Wolności nie było asfaltu, a w parku Moniuszki można było zrobić sobie zdjęcie przy armatach. Nie narzekają, bo tu przecież wychowali trójkę własnych dzieci, z nieukrywaną dumą opowiadają też o siódemce wnuków. Dziś są na zasłużonej emeryturze, a w wolnym czasie lubią spacerować, oczywiście promenadą wokół jeziora Klukom. Zapytani o to, jak oceniają swoje małżeńskie relacje, bez zawahania mówią o „normalności”. – Jeśli ktoś twierdzi, że w życiu widział tylko różowy kolor, to nie jest szczerzy, bo bywa „i dobrze”, i „źle”, i tak zwyczajnie – zapewniał jubilat. Obydwoje zgodnie przyznają się do tego, że charakterologicznie są jak ogień i woda, ale zawsze potrafili znaleźć kompromis. A co się im jeszcze marzy? Niewiele. – Ot, jeszcze trochę spokojnej starości – podsumowali. W trakcie opisywanej uroczystości burmistrz ROBERT ADAMCZYK wręczył im Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyjął też od nich odnowione ślubowanie.

Tadeusz Krawiec

